

RYSZARD ZALEWSKI

ur. 1945; Kamieńczyk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, naprawa maszyn, Centrala Maszyn Biurowych, Zakład Doskonalenia Zawodowego, Spółdzielnia Zegarmistrzów

Początki w zawodzie

W 1965 roku poszedłem do wojska, wyszedłem w 1967. Służyłem w Lublinie w wojsku, na Nowym Świecie, poznałem dziewczynę, z którą się pobraliśmy i akurat Centrala Maszyn Biurowych otworzyła w Lublinie w 1968 roku oddział.

Lublin miał w tym czasie dwa zakłady maszyn biurowych. Jeden się mieścił na ulicy Hanki Sawickiej, była to Spółdzielnia Usług Precyzyjnych, ona się wtedy nazywała Spółdzielnia Zegarmistrzów. Druga spółdzielnia to była Renoma. Próbowałem wędrować. Zakład był drugi na Lubartowskiej. Próbowałem się załapać do pracy. No niestety, nie chciano mnie przyjąć. Po zapytaniu, co potrafię robić, zaproponowano mi chodzenie na konserwację, czyli czyszczenie pędzelkiem maszyn po firmach. Powiedziałem, że dziękuję, ale to już praktykowałem jako stażysta w 1961 roku, więc interesuje mnie praca przy naprawach. I przez przypadek spotykam na Krakowskim Przedmieściu dyrekcję warszawską. Okazuje się, że właśnie jest otwierany w Lublinie punkt warszawskiej Centrali Maszyn Biurowych, wracam do pracy na Bema z oddelegowaniem do Lublina i podejmuję pracę w oddziale, ucząc młodzież. Początkowo pracowaliśmy w takim wynajętym lokaliku na Kunickiego, w willi, ale już był w budowie lokal na ulicy Wojciechowskiej 3a i w ciągu, powiedzmy, 4 czy 5 miesięcy już się przenieśliśmy do nowego obiektu. Było nas dwóch mechaników i 17 stażystów, którzy skończyli akurat szkołę przy Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w zawodzie mechanik maszyn biurowych. No i tą młodzież uczyliśmy.

W 70 roku zostałem brygadzystą tam na Wojciechowskiej, już zacząłem uczyć maszyn księgujących kilku młodych ludzi, którzy stopniowo zaczynali awansować. I na Wojciechowskiej pracowałem do 72 roku, do maja. To był zakład państwowy. W 72 roku dałem się, że tak powiem, podkupić do Spółdzielni Zegarmistrzów. Już w tym czasie kilka osób z branży spółdzielczej mechaników mnie znało, bo to był taki nie za duży klan w Lublinie, w sumie było nas, powiedzmy, około 25-30 ze znajomością, kilkuletnim stażem, plus młodzież, którą uczyliśmy z kolegą Ogrodnikiem, już świętej

pamięci. Kolega Ogrodnik uczył młodzież obsługi technicznej i napraw kas sklepowych, a ja uczyłem naprawy maszyn do pisania, liczenia i między innymi maszyn księgujących.

Data i miejsce nagrania	2011-12-06, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"